

“Potrawa Sczoryka”



Mój wujo mieszka w Radoszycach w województwie świętokrzyskim. W czasie wakacji pojechałem do niego z rodzicami i siostrą Nadią. Mama chciała mi pokazać, gdzie spędzała wakacje, gdy była dzieckiem. Radoszyce to mała miejscowość, a dookoła niej pola, lasy i rzeczka Plebanka.

Wujo powiedział, że na powitanie ma dla nas coś specjalnego do jedzenia, ale musimy być cierpliwi i poczekać. Byłem głodny, ale gdy usłyszałem, że będziemy jeść sczoryki, to się wystraszyłem. „Jak to sczoryki?” – zapytałem wuja. „Nie sczoryki, ale potrawę Sczoryków” – wyjaśnił wujo. Na mieszkańców z okolic Kielc mówi się „Sczoryki”, ponieważ tak świetnie obchodzą się z nożami. Tak żartował wujo. A ta potrawa regionalna Sczoryków nazywa się kugiel. To danie z utartych ziemniaków, mięsa i cebulki. Ziemniaki uciera się na tarce i wkłada do dużego garnka. Dodaje się mięso (np. żeberka), cebulę, pieprz i sól. Wszystko się miesza i wsadza do rozgrzanego chlebowego pieca. Kugiel piecze się w nim przez kilka godzin. Danie to przygotowuje się w Radoszycach na ważne okazje: Boże Narodzenie, Wielkanoc, uroczystości rodzinne, przywitanie pielgrzymów po powrocie z Częstochowy – to też taki lokalny zwyczaj. Widocznie jesteśmy dla wuja ważni, bo dla nas upiekł kugiel. Wujo zażartował, że jak nie zjem kugla, to zawiezie mnie do piekła i tam będę siedzieć, aż zjem cały talerz. Trochę się przestraszyłem, że wujo wie, gdzie jest piekło. Przecież nie jest diabłem. A jednak wie. Piekło i Niebo to małe wsie niedaleko Radoszyc. Mają śmieszną nazwę, ale to zwykłe, małe wioski. Podczas wizyty u wuja zobaczyliśmy klasztor Święty Krzyż i górę Łysicę. Podobno zlatują się na tę górę czarownice na miotłach, ale ja ich nie widziałem.

Kugiel bardzo mi smakował. Przypominał placki ziemniaczane, jakie smaży nam czasem babcia. Miał jednak więcej pieprzu i cebuli. Na szczęście nie było w środku żadnego sczoryka. Gdyby był, nie zjadłbym go. Wolałbym siedzieć całe wakacje w Piekło koło Radoszyc.